



Pucheroki

2012-04-17

Disce puer latinae! - ucz się chłopcze łaciny!

Takie słowa przed laty słyszeli żacy krakowscy którym nauka języka Owidiusza i Cyserona słabo wchodziła do głowy. W tym akurat wypadku, brak zdolności językowych nie stanowił okoliczności łagodzących. Umiejętność posługiwania się łaciną była podstawą funkcjonowania na urzędach kościelnych i świeckich niemal do XIX w. Łacinę należało znać i już. Kiedy czytamy dokumenty miejskie z XVII czy z XVIII wieku to ze zdumieniem stwierdzamy, że teksty stanowią przedziwną mieszankę słów polskich i łacińskich. Nic dziwnego, że we współczesnym języku polskim spotykamy tak wiele *łacinnizmów* jak np. powszechnie używane słowa takie jak: honor, patriotyzm, maszyna czy tablica.

Wśród pojęć o charakterze specjalistycznym lub naukowym słów takich spotykamy jeszcze więcej: nacjonalizm, koniunkcja, wariacja, pasja, amant itd. Z języka łacińskiego wzięła się też nazwa dawnej tradycji, dziś żywej jedynie na wsi podkrakowskiej. Nazwa *Pucheroki* pochodzi od słowa *puer* co oznacza chłopca. W tym wypadku chodzi o chłopców, którzy pobierali nauki na krakowskiej Akademii. Życie codzienne żaków w Krakowie do łatwych nie należało. Obowiązywała bardzo ścisła dyscyplina, warunki mieszkania w bursach były surowe, wręcz spartańskie, nauka trwała od świtu do zmierzchu. Trudności te, dla ludzi średniowiecza, przyzwyczajonych do niewygód, zimna i głodu, nie stanowiły przeszkody największej. Dla wielu przeszkodę taką stanowiły wysokie koszty nauki. Jeżeli rodzina nie była nazbyt bogata, lub nie udało się znaleźć dobrodzieja, który zgodził się finansować naukę syna (córkę niestety drogę do wykształcenia miały w dawnych czasach zamkniętą), studia na akademii były niezwykle trudne, wymagające często wielu wyrzeczeń. Nic też dziwnego, że ubodzy żacy radzili sobie z trudem, uciekając się często do chodzenia po prośbie. Widok żaka chodzącego od drzwi do drzwi z cynowym garnuszkiem lub glinianą miską nie dziwił nikogo. Litościwe gospodynie o miękkim matczynym sercu często wspomagały chłopaków miską polewki, łyżką gotowanego grochu lub kawałkiem kołacza. O ile żebry były w zasadzie zakazane, o tyle chodzenie studentów po prośbie stało się wręcz ich prawnym przywilejem. Na bazie tego zrodziła się tradycja, którą po raz pierwszy spotykamy w źródłach w XVI w. Otóż w okolicy świąt *Wielkiej Nocy*, kiedy to jak wiadomo stoły mieszczańskie uginały się od dobrego jedzenia, żacy wzmagali swą aktywność. Gromadzili się w grupy, przebierali się dziwacznie i wędrowali do kościołów gdzie recytując przygotowane wcześniej wierszyki i składając świąteczne życzenia oczekiwali na datki. Z czasem tradycja ta związała się z jednym tylko dniem - z kwietną niedzielą, czyli niedzielą palmową. W XVII w. Wacław Potocki napisał dwuwiersz poświęcony temu obyczajowi:

Żaków z oratyką na pueri modą (...)
bakałarze wiodą

Oratyka to oczywiście aluzja do wygłaszanych wierszyków, a obecność w tym poetyckim opisie bakałarzy świadczy o tym, że kadra uniwersytecka w jakimś sensie patronowała temu przedsięwzięciu. W 1591 r. powstała nawet książka, w której zawarto praktyczną antologię sowizdrzalskich wierszyków wygłaszanych przy tej okazji. Celem wypraw *Pucheroków* nie były tylko krakowskie kościoły. W swych wyprawach zapuszczali się oni do wsi podkrakowskich (Zielonki, Bibice, Bodzów, Pychowice, Kostrze, Modlnica, Trojanowice). Stanowili tam swego rodzaju atrakcję dla mieszkańców, korzystając też na tym, że odwoływali się do ofiarności tych,



których na codzień nie prosili o wsparcie. W XVIII obyczaj stał się zbyt sowizdrzański. Szczególnie krytycznie odnosili się do niego księża, których razili rubaszny, często ocierający się o wulgaryzmy i sprośności, repertuar żakowski. W 1780 r. wydano zarządzenie, mocą którego zabroniono chodzenia na *puchery*. Możemy się też domyślać, że młodzi, pełni wigoru chłopcy, wypuszczeni na zieleniejące łąki z ciemnych burs i sal wykładowych, dawali upust swej radości płatając rozmaite psikusy i figlując z wiejskimi dziewczętami. A co do samych wierszyków zacytujmy jeden z nich:

*A jo pucherocek wylozem na pnioczek
Z pniocka do dołeczka zabiłem robocka
A z tego robocka mlyko i owiecka
Owiecki zbłądziły mnie tu zaprosiły*

W ten sposób *Pucherocy* przenieśli się poza Kraków. W XIX w. obyczaj ten kwitł na podkrakowskiej wsi przy czym rolę żaków przejęli na siebie wiejscy chłopcy. Wykształcił się też wtedy „obowiązujący” strój *pucheroka*: wysoka czapka zwinięta w trąbkę, wykonana ze słomy, potem częściej z tektury, często ozdabiana wstążeczkami lub pasemkami bibuły, baranie kożuszki przepasane słomianymi warkoczami. Twarz umazana sadzą szczególnie w okolicy gdzie za kilka lat ma wyrosnąć broda i wąsy. Koniecznym atrybutem jest też koszyk, podobny do tych *na święcone* tylko większych rozmiarów i laska ozdobiona bibułkami. Strój taki można oglądać dzisiaj w **Muzeum Etnograficznym** w Krakowie. Można go też oglądać w naturze, w niedzielę palmową, lecz już tylko w kilku wsiach. Praktycznie tylko w Zielonkach i Bibicach zwyczaj ten jest kultywowany z pełną dbałością o szczegóły. *Pucherocy* ruszają tam z *oratyką*, od wczesnego ranka wędrując od wsi do wsi, zbierając po drodze datki w naturze, w głównej mierze jaja - często już w formie pisanek. Ten ginący obyczaj wspierają dzisiaj gminne ośrodki kultury urządzając konkursy na najpiękniejsze stroje *pucheroków*. Być może w przyszłości patronat nad tą tradycją winien objąć Uniwersytet Jagielloński? Jak by na to nie patrzeć jest to bowiem tradycja uniwersytecka.

tekst: Michał Niezabitowski

Zobacz także:

[Comber babski](#)

[Czterdziestu Mężów](#)

[Dni Krakowa](#)

[Emaus](#)

[Jarmarki](#)

[Juwenalia](#)

[Kijacy](#)



**Magiczny
Kraków**

[Klocki Popielcowe](#)

[Lajkonik](#)

[Potwierdzenie Przywilejów](#)

[Ptasi Król](#)

[Rękawka](#)

[Szopka Krakowska](#)

[Święta Wojna](#)

[Święto Kupieckie](#)

[Wianki](#)